PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 170 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 340 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
8 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5838. Lwów, piątek 20 maja 1921 Rok XII

Oświadczenie franc. doręczone rządowi polskiemu.

Linia graniczna ma być linią kompromisową.

Obrona Polski w cyfrach.

Nasze położenie geograficzne. — „Niebezpieczne“ granice. — Obraz państwa i liczba jego obrońców

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.“).

I.

Warszawa, w maju.

(X) Jeden z najpoważniejszych i fachowo głęboko przygotowanych oficerów naszego sztabu generalnego, pułkownik Tadeusz Kutrzeba, ogłosił w miesięczniku wojskowym „Bellona“, wydawanym przez wojsk. Instytut naukowo-wydawniczy, pracę statystyczną, którą poznać powinny nietylko bezpośrednio zainteresowane koła wojskowe, lecz również i najszersze warstwy politycznie uświadomionego społeczeństwa. Nasi posłowie sejmowi, nasi działacze społeczni, winni pracę pułk. Kutrzeby dokładnie przestudyować.

Pułkownik Kutrzeba zajmuje się kwestyą przyszłej obrony granic naszego państwa. Nie ze stanowiska politycznego i nie ze stanowiska dyplomatycznego — lecz ściśle z punktu widzenia wojskowego, na tle cyfr, na podstawie pomiarów, na zasadzie wyrachowań statystycznych.

Punktem wyjścia jest tu położenie geograficzne. Można powiedzieć — stwierdza autor — że niektóre kraje mają pod tym względem szczęście, inne są upośledzone. O ileż bowiem łatwiej jest bronić się, stojąc w kącie pokoju, niż w samym jego środku. Anglia i Francya są krajami, no eszczonymi jak gdyby w kącie. Polska — w samym środku wielkiej sali Europy. Czyli innemi słowy z punktu widzenia wojskowego koniecznem jest, aby stosunek długość granic do powierzchni całego kraju i liczby mieszkańców był racyonalny, gdyż jeżeli takim nie jest, na każdego obywatela przypadają niezmierne ciężary, a zdolność obronna państwa się zmniejsza.

Jak się u nas ta sprawa przedstawia? Trzy względy wysuwa pułkownik Kutrzeba.

Po pierwsze: kwestyę t. zw. granicy „niebezpiecznej“. Pod tym względem stoimy niedobrze. Jeżeli bowiem przyjmiemy, że granica nasza z Niemcami, Litwą, Rosyą i Czechami jest „niebezpieczną“, to na 4108 klm. granicy lądowej mamy 3485 klm. granicy „niebezpiecznej“. Jeżeli zaś granice z Litwą i Czechosłowacyą uznamy za

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Oświadczenie rządu francuskiego doręczone Sapieże.

Warszawa, 19. maja.

(Telef.) (m). Jak się okazuje oświadczenie rządu francuskiego o jego stanowisku w sprawie górnośląskiej i o jego stanowczem sprzeciwieniu się myśli o dopuszczeniu wkroczenia wojsk niemieckich na Górny Śląsk, o czem wspomniał wczoraj w swojej mowie premier Witos, wręczył min. spraw zagr. Sapieże przedstawiciel rządu francuskiego w Warszawie, p. Panafieu.

Linia graniczna będzie linią kompromisową.

Warszawa, 19. maja.

(Telef.) (m) Z Londynu telegrafują: Koła dyplomatyczne starają się, aby Stany Zjednoczone wzięły udział w rozwiązaniu sprawy górnośląskiej. W ten sposób koła miarodajne chcą zmniejszyć odpowiedzialność za wynik w rozwiązaniu sprawy Górnego Śląska.

Linia graniczna, którą zaproponuje Rada Najwyższa, będzie — zdaniem „Daily Chronicle“ — linią kompromisową pomiędzy projektami brytyjskim, francuskim i włoskim.

Przesilenie gabinetowe we Francyi ewentualnym wynikiem mowy L. George'a.

Francya żąda premiera żelaznej ręki.

Warszawa, 19. maja.

(Telef.) (m) Z Paryża nadeszła tu następująca depesza: „Figaro“ donosi, że Briand na jutrzej szem posiedzeniu parlamentu otrzyma votum nieufności. Francyi potrzebny jest w chwili obecnej człowiek o żelaznej energii. „Figaro“ przepowiada, że następcą Brianda będzie Poincare. Głos ten dziennika paryskiego uważać należy nietylko za stwierdzenie istotnego stanu rzeczy, ale także za ostrzeżenie w kierunku Anglii, gdyż Lloyd George woli współpracować z Briandem, aniżeli z Poincarem, jak to się wyraźnie okazało w czasie ostatniego przesilenia rządowego we Francyi.

L. GEORGE POPRAWIA TEKST SWEJ MOWY.

Warszawa, 19. maja.

(Telef. (m). Z Londynu telegrafują: Zdaje się rozjaśniać sytuacya, jaka panowała między Anglią z jednej, a Francyą i Polską z drugiej strony. Nieporozumienie należy przypisać niedokładności w oddaniu tekstu przemówienia L. George'a. „Times“ ogłaszają poprawiony tekst mowy, w której agresywne ustępy przemówienia premiera angielskiego są znacznie osłabione. Koła dyplomatyczne sądzą, że to wpłynie znacznie na osłabienie naprężenia.

MIN. STECZKOWSKI PRZEDŁOŻYŁ TREŚĆ UKŁADU FRANC.-POLSKIEGO.

Warszawa, 19. maja.

(Telef. (m). Na wczorajszem posiedzeniu komisy skarbowo-budżetowej min. skarbu Steczkowski przedstawił pokrótce treść układu naftowego polsko-francuskiego, który ma być podpisany w Paryżu. Pp. Stapiński, Diamand i Moraczewski zażądali przedłożenia dosłownego tekstu umowy, gdyż tylko wówczas można będzie wydać należyty sąd o wartości umowy. Ks. Czetwertyński postawił wniosek przyjęcia sprawozdania do wiadomości, jednakże komisya tego wniosku nie przyjęła.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Gdańsk, 19. maja.

(Telef.) (m). Kurs marki polskiej wynosił wczoraj popołudniu 6.40, przekazy na Warszawę 6.20.

Berlin, 19. maja.

(Telef.) (m). Markę polską notowano tu wczoraj 6.65—6.42½—6.47½.

Genewa, 19. maja.

(Telef.) (m). Za 100 marek polskich płacono wczoraj 0.69 franków. Rubli nie notowano.

Paryż, 19. maja.

(Telef.) (m). Markę polską notowano wczoraj 0.1½.

„bezpieczne", to na 4108 klm. granicy ogólnej mamy 2310 klm. granicy „niebezpiecznej", czyli przeszło połowę całej granicy.

Powtóre: jak się przedstawia stosunek granicy „niebezpiecznej" do obszaru całego państwa? Pułkownik Kutrzeba ustala tu następującą zasadę: Łatwiej i silniej potrafi żołnierz utrzymać i obronić granicę, im stosunkowo większy obszar kraju przypada na każdy kilometr granicy „niebezpiecznej", gdyż obszar ten jest jakby źródłem, z którego czerpie obrona siłę materyalną. Stosując tę zasadę do Polski widzimy, że jesteśmy w położeniu niekorzystnem. N. p. we Francyi na jeden kilometr granicy niebezpiecznej przypada 705 klm. obszaru, zaś w Polsce tylko 164 klm. obszaru. A cóż dopiero, gdy uwzględnimy stan ekonomiczny tego obszaru! Polska ma wielkie obszary o niskiej kulturze, lub zupełne nieużytki, posiadające małą wartość jako podstawy materyalne armii.

Po trzecie: jaki jest stosunek liczby mieszkańców do każdego kilometra granicy „niebezpiecznej"? Oto cyfry: W r. 1914 posiadały Niemcy 65 milionów mieszkańców czyli 34.263 na 1 kilometr granicy „niebezpiecznej", Francya 39 mil., tj. 51.265 na 1 klm. granicy „niebezpiecznej". W Polsce, mającej 30 mil. mieszkańców, wypada na 1 klm. „niebezpiecznej" granicy tylko 13.043 mieszkańców. Liczby te określają jasno ciężary, które na nas spadają skutkiem naszego położenia geograficznego. W porównaniu z Niemcami musielibyśmy zdobyć się na wysiłek o 38 prc., w porównaniu z Francyą o 25 prc. większy.

Jeśli sobie uprzytomnimy wagę tych cyfr, musimy sobie zadać pytanie: ilu żołnierzy, ile jednostek bojowych musimy wystawić, aby obronić granice?

Biorąc za podstawę oryentacyę sił zbrojnych naszej obecnej sojuszniczki wojskowej, Francyi, musimy obliczać, że na każdych 500 tysięcy mieszkańców musimy postawić jedną dywizyę. Czyli że musimy przy 30 mil. mieszkańców mieć conajmniej 60 dywizyi. To jest przy jednorazowem powołaniu pod broń 4 prc. ludności. Jeżeli jednak w ciągu jednorocznej tylko wojny uzupełnienie każdej dywizyi wymagałoby zdwojenia lub potrojenia jej siły pierwotnej, to przy 60 dywizyach w ciągu jednego roku odsetek ten wzrośnie od 10 do 12 prc., nie wliczając tych formacyi, które będą jeszcze poza dywizyami potrzebne.

Tak się przedstawiają cyfry. Jakie z nich wysnuwa wnioski praktyczne uczony wojskowy? Czego nas uczy wymowa tych cyfr?

O tem w następnym artykule.

Żywiołowość powstania śląskiego.

Objektywny opis wypadków. — Oburzenie wywołane uchwałą komisyi międzysojuszniczej. — Prowokacya niemieckich przemysłowców. — Przykre położenie Francuzów. — Materyalna i moralna niemożliwość walki Francuzów przeciw Polakom. — Konieczność bezzwłocznego zakończenia konfliktu.

Lwów, 19 maja.

Wszystkie niemal opisy zajść górnośląskich, jako przeważnie z niemieckich źródeł pochodzące, są tendencyjnie zabarwione i usiłują żywiołowy wybuch oburzenia krzywdzonego ludu przedstawić jako z góry planowane i przygotowane przeciwstawienie się decyzyom ententy. Wobec tego na uwagę zasługuje objektywne sprawozdanie naocznego świadka, korespondenta francuskiego „Jornal'u", Edwarda Helsey, który w okresie plebiscytowym przez dłuższy czas bawił na Śląsku, poznał stosunki i nastroje, panujące wśród ludności polskiej i znalazł się tam natychmiast po wybuchu powstania.

Zapewnia on, że do ostatnich dni kwietnia panował na Śląsku pokój zupełny. Polacy oczekiwali wprawdzie z niepokojem i niecierpliwością uchwały komisyi międzysojuszniczej, która miała być przegrywką do decyzyi konferencyi ambasadorów, ufni jednak w słuszność swej sprawy, trzymali się ściśle rozporządzeń, a ponieważ pochody były zakazane, zrezygnowali bez oporu z obchodu uroczystości narodowej na cześć Konstytucyi Trzeciego Maja.

Gdy generał Le Rond opuścił Opole, by udać się do Paryża, nic nie zdradzało rychłego wybuchu niepokojów.

Nagle w niedzielę, 1. maja ukazały się nadzwyczajne wydania pism polskich i „Grenz-Ztg." z wiadomością, że wszystkie nadzieje polskie zostały zawiedzione, że prócz dwóch okręgów i małej cząstki obszaru na wschód od Tarnowic całe zagłębie węglowe pozostanie przy Niemcach. Dzienniki dodawały jeszcze, że grupa wielkich przemysłowców niemieckich odbyła natychmiast konferencyę i postanowiła sprowokować powstanie ludowe polskie przez ogłoszenie lokautu.

W odpowiedzi na to robotnicy katowiccy w poniedziałek nie stanęli do pracy w kopalni, a do wieczora strajk rozszerzył się na wszystkie okręgi przemysłowe.

W nocy z poniedziałku na wtorek Polacy uzbroili się i ugrupowali się w formacye doskonale zdyscyplinowane, zaopatrzone obficie w materyał wojenny i pozostające pod komendą przywódców, którzy na rękawach cywilnego ubrania mieli odznaki oficerskie. Wysadzono w powietrze dwanaście mostów, ażeby z jednej strony Górny Śląsk oderwać od Niemiec, z drugiej zaś strony zagłębie od okręgu rolniczego. Polacy, czując się pokrzywdzeni decyzyą, którą nie bez słuszności przypisują intrygom międzynarodowej finansyery, rzucili kości i uciekli się do jedynego wyjścia jakie im pozostało — do broni.

Nastąpiło rozbrojenie policyi niemieckiej, zajęcie Bytomia, Królewskiej Huty, wsi okolicznych, odwołanie przez rząd polski Korfantego i ogłoszenie się Korfantego dyktatorem cywilnym i wojskowym powstania. Gdy powstańcy osaczyli Pszczynę i Rybnik przyszło do starcia w wojskiem włoskiem, przyczem padło trzynastu oficerów włoskich.

„Położenie nasze — tj. Francuzów — pisze Helsey, jest nad wyraz trudne i bolesne. Polacy pragną unikać każdego konfliktu z nami. Krąży wśród nich hasło: „Zabić Francuza, znaczy zabić brata".

„Jeden z naszych oficerów rzekł do przywódcy oddziału powstańców: „Jesteśmy związani słowem i ciąży na nas obowiązek przeszkodzenia wszelkim gwałtom, czy chcecie nas zmusić, abyśmy do was strzelali? — Strzelajcie — odrzekł Polak, nie będziemy się bronić, nadstawimy piersi nasze, śpiewając „Marsyliankę".

Jest to żywiołowy szał patryotycznego entuzyazmu, nieprzystępny rozumowaniom.

Nie mówiąc już o tem, że ze wstrętem przyszłoby nam wmieszać się do konfliktu tego w obronie kilku paskarzy woj. i celem zaopatrzenia Niemców w środki dla przyszłej wojny, nie mówiąc też o tem, z jaką niechęcią nasi żołnierze biliby się za Niemców przeciw naszym druhom polskim, jest rzeczą jasną, że z naszą jedyną dywizyą alpinistów byłoby dla nas niemożliwością utrzymać porządek w tym kraju.

Jakakolwiek będzie decyzya konferencyi

JAN GELLA. 53

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Helena: A na to stanowisko pierwszego amanta forytuje Pan Filona?

Wiktor: Przy łaskawej protekcyi Szanownej Pani.

Helena: Bez frazesów. Do rzeczy!

Wiktor: Są zatem znowu sami. Upływa kilka dni. Filon, który przez czas jej nieobecności nie zapomniał o niej, ale się nieco uspokoił, nie drażniony widokiem rywali, poczyna ogarniać znowu fala jej czaru. Zielone niebiosa jej oczu są teraz stale czyste i pogodne, dobre i nieprzeczuwające. Zofia zdaje się niczego nie domyślać.

Helena: Czyni Pan z niej gąskę, aby tem snadniej wpadła w jego sidła.

Wiktor: Przeciwnie, jest to nieświadomość jej wyrafinowania. Filon nie jest brutalem i jej zaufanie odbiera mu zdolność wszelkiej inicyatywy. Zofia to wie, przeczuwa magnetyczną subtelność jego natury i rozmyślnie udaje się niedostrzegać, że to, co początkowo wyglądało na żart, przemienia się w rzecz poważną. Gdyby najlżejszem bodaj słówkiem dała poznać, że się tego domyśla, choćby tem słowu towarzyszył odruch niechęci lub oburzenia, już dałaby Filonowi możność zaczepki, punkt wyjścia, otworzyłaby mu usta, a w bezpośrednim kontakcie, jakiby się z tego wywiązał, mogłaby popełnić jakąś niezręczność, którąby ją zgubiła.

Ale ona przeciwnie jest poważna, spokojna, serdeczna niemal, lecz zachowuje jednocześnie przepisany dystans.

Zygmunt: To trochę nie zgadza się z tem, że przedtem już on okazywał jej swoją zazdrość.

Wiktor: Tak, lecz teraz ona udaje, jak gdyby uważała jego ówczesne słowa za żart, dobry przy obcych, lecz niestosowny sam na sam. Tak dalece nie domyśla się rzekomo jego uczuć, że wciąż teraz mówi o Henryku. Wspomnienia jego używa jak puklerza lub gromochronu. Ilekroć Filon, po nieprzespanej nocy, w ciągu której tysiąc razy sobie już powtórzył, co i jak jej ma powiedzieć, przewidział wszystkie repliki i przygotował na nie kontruderzenia, — ma już, już na ustach to jedyne słowo — Zofia mówi... o czem? o czem? o liście od Henryka, który dostała rano, lub o tem, co ma kupić narzeczonemu na imieniny. A widząc, że chłopiec nagle pochmurnieje, dziewczyna lituje się i rzuca znowu jakieś słowo lub uśmiech, któreby go ożywiły. Jeżeli jest tak zgnębiony jej postępowaniem, że uczucie jego mogłoby skonać, Zofia aplikuje mu — jakby dawkę kamfory umierającemu — dotknięcie swej białej łapki lub zmierzwienie zawsze i tak nieuczesanej czupryny — i chory znowu powraca do życia.

Helena: Proszę o głos! Dość, że wogóle zgadzam się na to, by Pan kierował stale jej uczynkami — co czynię jednak tylko dlatego, iż tworzenie takiej fabuły we dwoje doprowadziłoby nas do ciągłych konfliktów — bym miała prawo decyzyi w kwestyach zasadniczych.

Wiktor: Posiada je Pani.

Helena: W takim razie proszę o rewizyę ostatniego zdania. Dlaczego Zofia miałaby galwanizować konające rzekomo uczucie Filona? Przecież go jeszcze nie kocha, nawet zdaniem Pana. Więc zabiegi te są psychologicznie nieumotywowane.

Wiktor: Wszystko u mnie jest psychologicznie umotywowane.

Helena: Jakto? I podtrzymywanie miłości Filona przez zakochaną w kim innym Zofię?

Wiktor: Nawet to.

Helena: Bardzom ciekawa.

Wiktor: Jeżeli Zofii sentyment dla Henryka nie przeszkadzał w flircie z tamtymi, to dlaczegożby miał jej uniemożliwiać przyjmowanie niemych hołdów Filona? Przyjmując je, podtrzymując, postępuje zupełnie po tej samej linii etycznej, co przedtem.

Helena: To zupełnie co innego. Tamci jej nie kochali, więc nie mogła się spodziewać ataku.

Wiktor: Ten ją kocha, więc tembardziej jest pewną, że na atak się nie ośmieli. Zofia czuje swoją wyższość, nie odpędza go więc od siebie, nie uważając go za groźnego.

Helena: Prawda, że taki niedołęga nie zrobi jej nic złego. Jeżeli jednak atak z jego strony jest według Pańskiego własnego zdania nie do pomyślenia, w jakiż sposób rzuci ją Pan w jego objęcia?

Wiktor: Odrobinę cierpliwości. Nie będzie to atak, tylko pokorna, błagalna prośba.

(C. d. n.)

...basadorów, jest rzeczą koniecznie narzucającą, ogłosić ją jak najspieszniej, abyśmy mogli z ...orem wycofać nasze wojska. Materyalnie i ...ralnie nie możemy tu dłużej pozostać; traktat ...rsalski nakazuje nam oddać bezwłocznie terytoryum w ręce prawdziwych właścicieli."

Ze spraw ruskich.

Lwów, 19 maja.

SKOROPADSKI NA WIDOWNI.

Omawiając obecne naprężenie polityczne między Niemcami a Francyą twierdzi „R. Kraj", że na wypadek konfliktu zbrojnego, Polska będzie miała przeciw sobie Czechy i Rosyę sowiecką.

„W obliczu tych możliwych komplikacyi — pisze „R. Kraj", — kwestya ukraińska nabiera wielkiej wagi i nie można dziwić się, że Francya poczęła żywo interesować się nią, bo tylko rozwiązanie tej kwestyi i utworzenie narodowej Republiki ukraińskiej, opartej o sąsiednią Polskę i Francyę, przyczyni się do utrzymania trwałego pokoju na kontynencie europejskim. Znaczenie tej kwestyi rozumieją również Niemcy, to też rozpoczęli ruchliwą agitacyę między emigracyą ukraińską za byłym ich zwolennikiem Skoropadskim.

PAŃSKIE ŻARTY.

Pod takim tytułem umieścił „Ukr. Wistnyk" artykuł wstępny, w którym żali się na prześladowania władz administracyjnych, które starają się rzekomo niszczyć wszelkie narodowe instytucye ruskie. „Wszystko to, — pisze „Ukr. W." — musi wywołać reakcyę, musi zapalić gniewem i nienawiścią i wywołać ciężką, niemożliwą do zniesienia atmosferę. Nie wątpimy, że wśród społeczeństwa polskiego są rozsądni ludzie. Najwyższy czas ażeby oni w imieniu wielkich haseł stulecia naszego i w imię ludzkości i humanitarności, i w imię narodu polskiego, wystąpili przeciw podobnym metodom, i wpływali na odpowiedzialne czynniki, ażeby nie wywoływały nowej hajdamaczyzny.

POŚMIERTNE WSPOMNIENIE.

W walkach pod Jezierną padł dnia 21 maja 1919 r. pułkownik armii ukraińskiej Dżam Bułat Kanukow. Był to mahometanin-Gruzin, który wstąpił jako ochotnik do armii ukraińskiej i był komendantem pierwszej galic. sotni lotnej. Pochowano go w Tarnopolu.

ADWOKACI RUSCY.

„Ridnyj Kraj" dziwi się lojalności lwowskiej Izby adwokackiej, która pozwala na prowadzenie kancelaryi adwokackiej we Lwowie dra Kostia Lewickiego i dra Romana Perfeckiego, którzy nie mieszkają we Lwowie.

Samobójstwo dwóch artystów kijowskich.

Znaczną część uchodźców tworzą artyści. — Stopniowe zbliżanie się do granicy. — Nowe rozporządzenie, zabraniające przepuszczania uciekinierów. — Grupa, składająca się z ośmiu artystów. — Zawrócenie do „bolszewickiego raju". — Uwięzienie. — Obawa surowej kary powodem samobójstwa dwóch osób.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.").

Wołoczyska, w maju.

Jak wiadomo, znaczna część uchodźców z Ukrainy i Rosyi sowieckiej składa się obecnie z artystów, którzy, nie mogąc żyć dalej wśród panujących stosunków w ojczyźnie, układają specyalny program dla swych rzekomych występów artystycznych, a to w ten sposób, iż wybierają miejscowości coraz to bliższe granicy. Stąd zaś w odpowiedniej chwili przeprawiają się do Polski, Rumunii lub gdziekolwiek indziej.

Onegdaj przybyła między innymi do Wołoczysk grupa artystów teatrów kijowskich, składająca się z ośmiu osób, noszących się z zamiarem przejścia granicy. Jednakże wskutek nowego rozporządzenia władzy centralnej, nakazującego nieprzepuszczania nowej fali uciekinierów, artyści musieli „nolens volens" przejść z powrotem na stronę rosyjską. Tutaj otoczył ich natychmiast specyalny oddział czerezwyczajki, następnie osadzono wszystkich w więzieniu, z którego mieli zostać odtransportowani przez Płoskirów do Kijowa, do dyspozycyi władzy tamtejszej. Z jednej strony, strach przed czekającą ich surową karą — artyści w Sowdepii są bowiem upaństwowieni i wszelkie samowolne wyjazdy uważane bywają za dezercyę — z drugiej zaś strony widmo konieczności powrotu do „bolszewickiego raju" wywołało u dwóch artystów tak silny rozstrój nerwowy i niechęć do życia, iż postanowili je zakończyć. Jeden z nich miał przy sobie w więzieniu przypadkowo brzytwę, poderżnął więc sobie gardło; towarzysz również w podobny sposób pozbawił się życia. Pierwszy zginął natychmiast, drugi, gdy go spostrzeżono, dawał jeszcze słabe oznaki życia, niema wszakże nadziei uratowania go.

Oto jeden z nowych dowodów, jak radośnie przyjmują powrót do Sowdepii obywatele „ukochanej ojczyzny".

Incognitus.

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 19 maja.

POMOC PETERSBURSKIM UCZONYM I LITERATOM.

Z Helsingforsu donoszą: 18 bm. odejdzie stąd pierwszy transport żywności dla uczonych, pisarzy i artystów.

NISZCZENIE DROGI KOLEJOWEJ.

Z Moskwy donoszą, że w ciągu kwietnia na Aleksandrowskiej linii kolejowej na przestrzeni Moskwa—Smoleńsk zanotowano 37 wypadków zniszczenia linii kolejowej. W związku z tem rozstrzelano 40 włościan z okolicznych wiosek.

ROSYJSKIE ZŁOTO W JAPONII.

W ostatnich czasach władywostocki bank państwowy wysyła regularnie do Japonii złotą monetę. 7. marca wojennym transportem przywieziono do Lurugi złotej monety na sumę 40.000 jen. Wszystko to złoto skierowuje się do Osaki w celu przerobienia na japońską złotą monetę.

Podobny napływ waluty pochodzi z tego, że we władywostockim rejonie, gdzie coraz bardziej rozpowszechnia się japońska waluta, nadarza się możność zakupienia rosyjskiego złota po cenie do

JERZY BANDROWSKI.

Kontakt z Warszawą.

Lwów, 19 maja.

Przez kilka dni myślałem o artykule Nowaczyńskiego o Lwowie.

Artykuł ten był tem mniej spodziewany, iż autor jego pochodzący zresztą z Tarnowa i wychowany w Małopolsce — sam, gdzie mógł, „Galicyę" poniewierał, wymyślał i wyśmiewał, w czem też — z pewnego punktu widzenia mógł czasem mieć słuszność. Skoro jednak dziś znów trąbi na alarm, możemy się nad tym jego okrzykiem zastanowić.

To, co Nowaczyński o Lwowie napisał, jest — jak zwykle u tego autora — chaotyczne, przesadzone i słuszne relatywnie, po części. Niewątpliwie musimy stwierdzić znaczny przypływ do miasta niepożądanych cudzoziemców wszelkich możliwych wyznań z za Zbrucza, równocześnie jednak moglibyśmy też z pewnością stwierdzić nagół wzmożenie się żywiołu polskiego i zgęszczenie go przez ludność polską z Małopolski wschodniej, dalej przez obudzenie się świadomości narodowej. Polemizować z poszczególnymi punktami jego artykułu nie mam zamiaru i z uznaniem podkreślam zacność tendencyi.

Faktycznie — Lwów koniecznie potrzebuje ściślejszego kontaktu z Warszawą.

Trzeba się poznać. Warszawa mało ma do czynienia ze Lwowem, Lwów nie zna Warszawy.

Lwów — powiedzmy to sobie otwarcie — nie zbyt ją kocha.

— Wszystko złe przychodzi do nas z Warszawy! — słyszy się prawie na każdym kroku.

Narzekano dawniej na Wiedeń, dziś narzeka się na Warszawę. Ale Wiedeń był istotnie zazdrosną i nieżyczliwą stolicą państwa, do którego „Galicyę" przyszyto gwałtem, podczas kiedy Warszawa jest naszą stolicą, Polski sercem.

Bezustanne urąganie jej w felietonach i korespondencyach, ociekających czasem prawie że nienawiścią, nazwałbym co najmniej nietaktem. Warszawa jest jednem z najpiękniejszych naszych miast, jest miastem dobrem, do gruntu polskiem, pełnem temperamentu i zdolnem do entuzyazmu. Słynny, prawie niezrównany, złośliwy dowcip warszawski świadczy, iż Warszawianin widzi rzeczy trzeźwo i ma o wszystkiem swój sąd. Szeroki wielkopański rozmach tego miasta, jego pewność siebie — nieraz śmiesznie zarozumiała — jego chęć użycia, wysoka skala życia, jego buta — to wszystko przecie cechy prawdziwie wielkiego miasta, jakiem jest Warszawa.

Stolica zawsze pociąga — stąd emigracya inteligencyi ze Lwowa do Warszawy. Prócz tego — skądże mieli się wziąć w stolicy niezbędni, rutynowani urzędnicy? Małopolska musiała oddać do rozporządzenia kraju swój sztab urzędniczy — ponieważ gdzieindziej, w innych dzielnicach, wyrobionych sił urzędniczych nie było.

Nie wiem dobrze, jak się te rzeczy mają, ale przypuszczam, że wojna przeszkadzała przez długi czas w nawiązaniu ściślejszych stosunków handlowo-ekonomicznych między Warszawą a Lwowem. Mam wrażenie, że skutkiem tego Warszawa jest mniej we Lwowie interesowana, zaś nie mając z nim stosunków konkretnych, mniej o nim myśli.

Nie zdaje mi się jednak, aby Lwów Warszawą bardzo się interesował — poza sprawami politycznemi i urzędowemi. Niema we Lwowie przywiązania do stolicy — stosunek jest chłodny.

— Bo Warszawa to, Warszawa tamto!

Nie można stolicy — ogniska życia narodowego — winić za postępowanie władz centralnych, zresztą jeszcze młodych, nie wyrobionych lecz ożywionych zresztą jak najlepszemi chęciami. Nieraz jest ciężko, ale inaczej być nie może. Jako państwo niezależne, właściwie ledwo zaczynamy raczkować — więc w wielu wypadkach rzeczy nie idą tak, jakby miały iść. Stolica też na tem cierpi i jej również dzieje się nieraz krzywda, też czasem traci cierpliwość i krzyczy, lecz to jest przecie — stolica Polski. I jako taka spełniała zawsze swój obowiązek. Więc jeśli jej zwrócić uwagę, iż trzeba zrobić coś dla Lwowa, a zrobić się to da — ona się z pewnością nie usunie.

Dziś prawie uniemożliwia sprawę nadzwyczaj utrudniony dostęp do Warszawy. Pomijając drożyznę — połączenie kolejowe Lwowa ze stolicą pozostawia wiele do życzenia. To już lepsze jest połączenie na Kraków, gdzie chodzi więcej pociągów. Także linia telefoniczna ma bezustanne mankamenta. Jeśli się chce uzyskać silniejszy kontakt z Warszawą, co Lwowowi dla utrzymania się na pewnej stopie, jest konieczne, musi się przedewszystkiem zdobyć lepsze połączenia kolejowe.

Wówczas dopiero będzie można sprowadzać Warszawę do Lwowa a Lwów do Warszawy — a trzeba wiedzieć, że na tę podróż, która dziś trwa godzin piętnaście, śmiało może wystarczyć sześć godzin. Wtedy — jestem pewny — Lwowianin przestanie być w Warszawie gościem, wżyje się w nią, zbliży się do niej, zrozumie ją i pokocha —

30 sen. za rubla, a to z powodu wielkiego napływu rosyjskiej waluty na tamtejszy rynek.

LOS ARMII GEN. WRANGLA.

„Posl. Now." donoszą, że gen. Wrangel zwrócił się do rosyjskiego posła w Waszyngtonie Bachmetiewa z zapytaniem, czy może on wyasygnować pewną kwotę na utrzymanie rosyjskich uchodźców w Serbii. Bachmetiew zgodził się na ten projekt.

Do Paryża nadeszła depesza rządu włoskiego, w której tenże oświadcza, że nie może zatrzymać u siebie przy obecnych stosunkach 3500 uchodźców. Rokowania z Bułgaryą, Grecyą, Rumunią i Węgrami nie dały żadnych konkretnych rezultatów.

Co się tyczy wysyłek do Brazylii, to 30 kwietnia z wyspy Lemnos wyjechała do Tulonu pierwsza partya żołnierzy, złożona z 3422 ludzi. Równocześnie wyjechało 500 rosyjskich marynarzy. W Tulonie wszyscy ci uchodźcy umieszczeni zostali na parowcach „Batawia" i „Kassel", które mają odpłynąć do Brazylii.

„Obsz. Dieło" omawiając tę kwestyę pisze: Z zupełnie wiarygodnych źródeł dowiadujemy się, że rosyjski poseł w Waszyngtonie Bachmetiew wyasygnował 400.000 dolarów na koszta przewozu żołnierzy z armii Wrangla do miejsca przeznaczonego na osiedlenie.

Wiadomości literackie.

Nowa powieść Jerome K. Jerome: „Wszystkie drogi wiodą do Golgoty". — Śmierć słynnego krytyka i literata Maxa Kalbeka.

Lwów, 19 maja.

Jerome K. Jerome, humorysta Jerome, znany autor najdawniejszych angielskich powieści "The idle thoughts of an idle fellow", „Three in a boat" i in., przedstawiciel klasycznego angielskiego humoru, w 60 roku życia napisał książkę „Wszystkie drogi wiodą do Golgoty" (All roads lead to Calvary), którą przekreślił dotychczasową swą w historyi literatury zakatalogowaną kwalifikacyę humorysty.

Bohaterka powieści Joan Allway, w cichej, wytrwałej walce o godność osobistą, o wolność w najszlachetniejszem znaczeniu, o pokonanie pokus materyalistycznego świata przechodzi swoją Golgotę. Emancypacya kobiety, lecz nie według metody sufrażetek — to temat pierwszej części powieści. Tę samą walkę o ducha i o duszę toczy z trybuny parlamentarnej wybraniec i przywódca robotniczy Greyson, prawdopodobnie wedle żywego modelu skreślony.

W drugiej części przejścia i bóle indywidual- [illegible] ne miękną wobec masowego cierpienia ludzkości i wszystko zagłuszającego dysonansu wojny. Joan Allway jest pielęgniarką we Francyi. Nie jest literacko szablonową anielicą, ani też coraz częściej w powieściach wojennych przewijającą się myszką karbolową, jest człowiekiem i dlatego chorzy darzą ją zaufaniem. Krótkie, proste sądy wydawane przez rannych, rozmaitych narodowości i zawodów dobitniej charakteryzują wojnę, niżeli tuziny pacyfistycznych traktatów. „Ojczyzna? — mówi z nich jeden — to szczytny ideał; to wszech matka nasza. Gdybyż to w istocie Ona, w całym swym majestacie powstała i powołała nas do boju! Lecz czem jest Germania, Brytania, La France, Italia w rzeczywistości? To szajka ambitnych polityków, reumatycznych starych finansistów!" — „Każą nam budować świat od nowa — mówi inny; „bądźmy ostrożniejsi przy wyborze kamień na fundament". Greyson zamierza po wojnie utworzyć „Stany Zjednoczone Europy" — lecz tu poeta i filozof Jerome wypuszcza z ręki potężną bryłę tworzywa przeznaczoną do wielkiego dzieła i zadowala się doprowadzeniem swych bohaterów, Joany i Greysona do portu małżeńskiego i rzuceniem kilku jaśniejszych światełek na ich losy indywidualne.

Max Kalbek, jeden z najstarszych i najznakomitszych wiedeńskich krytyków i literatów umarł w 72 roku życia. W żyłach jego płynęła krew artystyczna, matka jego Flora Kalbek była niezwykle utalentowaną śpiewaczką, pianistką i malarką, a Max Kalbek odziedziczył po niej te zdolności. W 12 roku życia koncertował jako skrzypek, w 17 budził zachwyt wspaniałym głosem. Później jednak zainteresowali się nim Geibel i Heyse i skierowali go na drogę pracy literackiej. Żył przez wiele lat w Monachium, dopiero w r. 1880 przeniósł się na stałe do swego rodzinnego miasta Wiednia. Jego krytyki, referaty i felietony muzyczne i dramatyczne zyskały światową sławę. Pisywał do „Neues Wiener Tagblatt", „Wiener Allgemeine Zeitung", „Presse" i w. in. Prócz tego wydawał monografie, teksty i libretta do wielu oper, listy i korespondencye słynnych artystów, jak Brahmsa, Heysego i Gottfryda Kellera. W artystycznem i towarzyskiem życiu Wiednia Kalbek grał wybitną rolę, a dom jego był ogniskiem elity literacko-artystycznej. Wiedeń utracił w nim indywidualność umysłową pierwszorzędnego znaczenia.

Kronika spraw kobiecych.

Mężczyzna nie będzie głową rodziny — głosi Lady Astor. — Sąd przysięgły, złożony z kobiet, najodpowiedniejszy do sądzenia zbrodni na tle miłosnem. — Reforma prawa rozwodowego w Anglii.

Lwów, 19. maja.

Mężczyzna nie będzie dłużej głową rodziny, jeżeli Lady Astor przeprowadzi w angielskiej Izbie Gmin nowy bill, wedle którego matka ma być w równej mierze odpowiedzialna za wychowanie dzieci, jak ojciec. W obronie nowej ustawy podnosiła Lady Astor, że kobiety mają lepszy zmysł psychologiczny i spostrzegawczy, niż mężczyźni, a nadto poświęcają dziecinom o wiele więcej czasu. Jest jednak w parlamencie angielskim grupa zdecydowanych mizoginów, którzy sprzeciwiają się wszelkiemu rozszerzeniu praw kobiecych. Oni to sądzą, że w małżeństwie mężczyzna musi być panem i władcą. „Jest to możliwe u Turków, lecz nie dla rasy anglosaskiej".

Największym przeciwnikiem nowej ustawy jest Bertram Falle, który, jak zarzuca Lady Astor, żył zbyt długo na Wschodzie. Twierdzi on, że jeżeli mężczyzna nie ma być głową rodziny, nie zechce on wogóle żenić się. Deputowany ten wygłosił wogóle doktryny, które dziwnie brzmią z trybuny parlamentarnej cywilizowanego państwa. „Kobiety na Wschodzie — mówił Falle — są absolutnie szczęśliwe w swej niewoli, a kobiety haremowe nie zamieniłyby się za nic w świecie z temi zuchwałemi i bezwstydnemi istotami, które odkrywają twarze i plecy w chrześcijańskiem społeczeństwie. Istnieje przysłowie: „Jeżeli dwóch ludzi jedzie na jednym koniu, jeden musi siedzieć na przodzie". Głosowanie zadecyduje o wyniku tej utarczki między postępem a wstecznictwem.

* * *

Więcej zaufania do sądu kobiecego, niż deputowany angielski, okazał prokurator głównego trybunału w Chicago, Mr. Lloyd Heth, który postanowił powołać sąd przysięgł., wyłącznie z kobiet złożony, dla rozsądzenia sprawy Cory Orthwein, która zabiła swego kochanka. Jest to pierwsza próba tego rodzaju, a publiczność z zaciekawieniem oczekuje wyroku, który ma być zarazem dowodem, że kobiety sprawiedliwszy sąd wydadzą w zbrodniach miłosnych, niż mężczyźni.

W ostatnich dziesięciu latach — jak twierdzi prokurator Heth — czternaście kobiet sądzonych było przed trybunałem w Chicago o zbrodnie, popełnione z miłości, a żadna nie została skazana. W dwóch wypadkach tylko wydano wyrok zasądzający: w jednym szło o kobietę 72-letnią, w drugim o murzynkę.

* * *

Reforma prawa rozwodowego, która przeszła przez Izbę lordów i ma wkrótce dostać się do Izby Gmin, stanowić będzie nową epokę w życiu nieszczęśliwych małżeństw, a zarazem oznaczać będzie krok naprzód w dążeniu do zrównania prawnego kobiety z mężczyzną. Anglia jest dotychczas jedynem państwem, w którem prawo rozwodowe nie traktuje kobiety na równi z mężczyzną. Mężczyzna może żądać rozwodu na podstawie zdrady małżeńskiej, kobieta nie... Ta niesprawiedliwość będzie obecnie usunięta; ponadto jako powód do rozwodu przybywa opuszczenie żony przez męża, lub męża przez żonę, jeśli trwa przez trzy lata.

Rezultatem tej ustawy będzie początkowo ogromne pomnożenie, jeżeli nie podwojenie liczby rozwodów, w przyszłości jednak ułatwienie rozwodów będzie miało efekt dyscyplinarny na pożycie mężczyzn i kobiet i doprowadzi do złagodzenia klęsk małżeńskich.

Jak ważne znaczenie reforma ta mieć może dla Anglii, okazuje się z dat statystycznych, wedle których w ostatnich 21 latach około 600.000 osób żyło w separacyi z powodu niemożliwości uzyskania rozwodu! Jest to, jak słusznie twierdzi pani Tiedeman, sekretarka Ligi dla reformy prawa rozwodowego — istną karykaturą instytucyi małżeńskiej i ulegalizowaną niemoralnością!

a przez to nauczy się trafiać do niej, znajdzie drogę do jej serca, które stolica ma. I zobaczy też, że tak tylko ta stolica dowie się o jakiejś krzywdzie, niesprawiedliwości lub cierpieniu, natychmiast pomoże, ujmie się, będzie broniła. A wtedy da się też eksportować z Warszawy do Lwowa teatry, kabarety, chóry, muzykę symfoniczną, opery, wystawy malarskie czy rzeźbiarskie, jednem słowem stolica podzieli się ze Lwowem i innemi miastami tem wszystkiem, czem sama żyje. Że zaś Lwów jest również twórczy, oryginalny, ma duży temperament i wiele ruchliwości, więc niewątpliwie niejednem będzie mógł podzielić się ze stolicą.

Wtedy nastąpi prawdziwe zespolenie.

Lwowowi nie potrzeba żadnych duchowych kohort pomocniczych, potrzeba mu tylko, aby nie był osamotniony, aby nie czuł za swemi plecami pustki.

To da mu tylko i jedynie — jak najlepsze związanie go z Warszawą odpowiedniemi połączeniami kolejowemi.

Z TEATRU.

Występ Wojciecha Brydzińskiego w „Twarzy i masce" Chiarellego.

Lwów, 19 maja.

Cykl gościnnych występów w teatrze lwowskim rozpoczął Wojciech Brydziński rolą Paola Graziana w komedyi, a raczej farsie Chiarellego. Ulubieniec Warszawy, witany wczoraj kwiatami i żywym aplauzem, temperamentem gry i wyglądem przeniósł widza odrazu „nad jeziora włoski brzeg". Rolę zaś swą ustawił tak, że wyłączył odrazu wszelkie wątpliwości co do rodzaju sztuki: przesunął ją bowiem zdecydowanie w kierunku farsowej groteski, szczególną pieczołowitością otoczywszy właśnie maskę. Niszcząc świadomie i konsekwetnie rysy twarzy swego hrabiego, z tem większą hojnością wyposażył maskę we wszelaki grymas naśladowniczy, tworząc tym sposobem z całą pasyą kabotyna w każdym calu i geście. Jego pierwsze odezwanie się, zapewniające, iż zabiłby żonę za wiarołomstwo, jego opowiadanie o rzekomem morderstwie, scena wypędzenia niewiernej z domu i odruchowy gest powitalny, gdy niespodzianie przybyła, gest, stłumiony momentalnie nałożeniem maski — zagrane były znakomicie. Ten sposób pojęcia roli, dozwalający do tak znacznych rozmiarów rozróść się masce, wpłynął zwę-

żałąco na uwydatnienie sentymentu brabiego ku żonie — który to motyw tłómaczy wszakże ponie kąd tę okoliczność, iż Graziano żony za zdradę nie zabił. W interpretacyi Brydzińskiego jest to właściwie „pantin", niezdolny do żadnych uczuć i uniesień seryo, któremu nie miłość, lecz kabotyństwo wkłada rewolwer w rękę i ono też nie pozwala mu pociągnąć za cyngiel.

Duża kultura i ogromna swoboda sceniczna, cechująca grę warszawskiego gościa, wpłynęła też dodatnio na poziom całego spektaklu. Stwierdzić należy, że całość szła daleko sprawniej i gładziej, niż na premierze, a przez modyfikacyę niektórych szczegółów czyniła wrażenie bardziej jednolite. Pp. Rasińscy, Okornicki i Czaki przyczynili się do tego w znacznej mierze — podkreślić też wypada, że p. Kopczyński szczęśliwie zmatował swą rolę.

Słowa szczerego uznania należą się kierownictwu tatru, iż spełnia tyle palący postulat, organizując gościnne występy. Dobroczynne skutki tego faktu zauważyć można było wyraźnie na wczoraj szem przedstawieniu, któremu współudział Brydzińskiego nadał pewien nerw i dodatnio wpłynął na tempo. Rozbudzi to może też dziwną ospałość publiczności lwowskiej. Z zaciekawieniem oczekujemy występu artysty warszawskiego w „Tajfunie".

L. W.

Jak wygląda dostawa taniego mięsa dla Lwowa?

Wywiad z dyrektorem rzeźni Krzyształowiczem.

Akcya dostawy mięsa przez wojskowość zawiodła. — D. O. G. podbija ceny. — Sześć wagonów taniego mięsa. — Jest ono droższe od mięsa lepszego po cenach wyższych.

Lwów, 19. maja.

(a) Wskutek wydanych przed paru miesiącami zarządzeń przeciwksięgosuszowych i zamknięcia targów na bydło w całej prawie Małopolsce wschodniej, wreszcie wynikłej z tego procesu małej podaży i trudności w nabywaniu materyału rzeźnego, brak mięsa daje się w mieście dotkliwie odczuwać. Na wspólnych konferencyach władz miejskich i wojskowych zastanawiano się nad sposobami zwalczania niepomiernego wzrastania cen mięsa, przyczem intendantura VI armii oświadczyła gotowość przyjścia miastu z pomocą przez odstąpienie kilku wagonów mięsa tygodniowo, pochodzącego z pasa granicznego.

Wobec tego, że akcya podjęta przez wojskowość zawiodła, co wywołało w mieście żywe niezadowolenie, a winę tego przypisywano czynnikom miejskim, względnie zarządowi rzeźni, przeto zwróciliśmy się do dyrektora rzeźni, p. A. Krzyształowicza, który udzielił nam następujących w tej sprawie informacyi:

Celem zaopatrzenia Lwowa w mięso przez wojskowość, zarząd rzeźni w porozumieniu z prezydyum magistratu wysłał dwóch delegatów do Skały i Borszczowa, jako źródeł transportu celem przyspieszenia ładunków. Po upływie tygodnia i braku wiadomości o dalszych losach akcyi mięsnej, udała się na miejsce komisya, złożona z przedstawicieli intendantury, namiestnictwa i dyrektora rzeźni i przekonała się, że dotychczasowa akcya znajduje się jeszcze wciąż w stadyum przygotowawczem.

To też oprócz przyrzeczeń wojskowości zarząd rzeźni zawarł umowę z prywatnym dostawcą i wyjednał decyzyę, że odcinek borszczowski przeznacza się wyłącznie do eksploatacyi gminy Lwowa, względnie jej dostawców, z wykluczeniem dostawców obcych, tak cywilnych jak i wojskowych.

Istotnie nadszedł niebawem pierwszy gorąco oczekiwany transport mięsa, a w kilka dni później dalsze dwa transporty.

Tymczasem D. O. G. Lwów, nie zważając na to, że powiat borszczowski został wyłącznie gminie przydzielony, wykupywało w dalszym ciągu przez swych zastępców mięso, płacąc za nie na miejscu znacznie wyższe ceny, a zakaz wywozu omijano w ten sposób, że dostawcy zakupione mięso wozili kołowo do Czortkowa, a stamtąd koleją do Lwowa.

Nie pozostało to bez wpływu na akcyę ogólną, gdyż zwiększony popyt i wyższe ceny wojskowe spowodowały znaczne podrożenie towaru, a dostawcy gminy nie mogąc wytrzymać tej konkurencyi i nabywać materyału rzeźn. po omówionych cenach niższych, odmówili dalszej dostawy mięsa.

Ogółem w okresie trzytygodniowym otrzymało miasto z tego źródła 6 wagonów mięsa o wadze 18.885 kg., które mimo małego na nie popytu w zupełności spożytkowano.

Zarząd rzeźni próbował nadto sprowadzania z powiatu borszczowskiego bydła żywego, lecz zamiaru tego zaniechano, gdyż ceny żądane niewiele się różniły od cen naszych, płacenie bowiem wyższych cen za towar gorszy, pociągnęłoby za sobą podwyżkę cen towaru tutejszego, bez porównania co do jakości lepszego. Wojskowość wreszcie oświadczyła gotowość dostawy mięsa z Równa i Dubna, lecz gmina nie mogła z tej uprzejmości skorzystać, ponieważ mięso było przeważnie lichej jakości i z tego powodu nie miało pokupu, mimo ogłoszenia odstąpienia tego mięsa rzeźnikom i masarzom po tańszej cenie. Na takie mięso nabywców nie było.

Fakty przytoczone mieli sposobność stwierdzić delegaci Rady miejskiej, którzy byli obecni przy odbiorze transportów.

Wogóle dostarczane przez wojskowość mięso było tak co do jakości i wartości odżywczej bardzo liche i dlatego też rozumowanie niefachowców, że mięso to, którego cena wynosiła 100 mk. za 1 kg. w porównaniu z mięsem tutejszego pochodzenia sprzedawanem wówczas po 130 mk., jest znacznie tańszem, zdradza nieznajomość rzeczy. Tanie bowiem mięso jest właśnie droższe od mięsa dobrej jakości po cenach wyższych.

W rezultacie cała akcya zaopatrzenia miasta w tanie mięso zawiodła, a co najboleśniejsze, że ludzono konsumentów ze sfer uboższych, które skazane są na daremne oglądanie się za tanim mięsem.

Z DNIA.

Z białego miasteczka.

Lwów, 19 maja.

Idzie mi o mleko.

Każdy wie, że w domu, gdzie są małe dzieci, mleka trzeba dużo.

Krowy nie mam. Zastanawiałem się wprawdzie nad tem, czyby sobie tak nie kupić pianina lub krowy i długo myślałem co potrzebniejsze, nie mogąc się ostatecznie zdecydować ani na jedno, ani na drugie. Wybór ułatwił mi los, który prawdopodobnie litując się nad mą rozterką duchową, wciągnął mnie w matnię finansową i tak mi pogmatwał interesy, że wogóle nie mogłem kupić niczego.

Ale mleko musi być.

Z tem zaś są trudności kolosalne, nie do uwierzenia.

W „białem miasteczku" jest krów mnóstwo, a jednak mleka prawie nie można dostać.

Dlaczego?

Ponieważ mieszkańcy białego miasteczka są niezmiernie zabobonni.

Utrzymują wprawdzie żywe stosunki z Ameryką, dużo się podczas wojny nawłóczyli po świecie, dużo widzieli, mają w swem miasteczku szkołę, kościół i dwa klasztory, wszyscy są aktywnie piśmienni, a jednak wierzą w różne gusła, uroki, złe oko, odczynianie uroków i inne tym podobne brednie.

Do takich zabobonów należy też przesąd, iż nie można sprzedawać mleka za rzekę, bo krowa przestanie mleko dawać. Więc z drugiej strony Dunajca mleka nie dostanie, chyba żeby kołował tak jakoś chytrze i mądrze, aby się bez przechodzenia przez most obeszło.

Drugi przesąd:

Nie można mieszać i prażyć razem mleka od dwóch krów, bo wówczas jedna z nich mleko straci.

Żona pisze mi teraz ze wsi, że ma na tem tle trudności. Mleka trzeba dużo, a niepodobieństwo gotować je w osobnych naczyniach. Więc kumoszki irytują się, nie chcą mleka sprzedawać, odmawiają. Musi się mleko zmieszać lub przegotować konspiracyjnie, aby nikt nie widział, musi się kłamać.

Naturalnie — drobiazgi!

Co na tem zależy, w co baby na wsi wierzą!

Jednakże — zależy.

Bo proszę mi powiedzieć, jak w takim kraju możliwe jest — stworzenie spółek mleczarskich?

I od czego będzie musiał zaczynać ten, kto zechce te spółki tam zakładać?

Pers.

NADESŁANE.

Tow. Kresów Wschodnich w Warszawie.

Warszawa, w maju.

Niedawno zostało zarejestrowane przez Ministerstwo spraw wewnętrznych Towarzystwo Kresów Wschodnich, które według brzmienia statutu, ma na celu zrzeszenie osób, chcących przyczynić się do pomyślnego rozwoju wschodnich Ziem Państwa Polskiego i współdziałać w tym względzie z czynnikami państwowymi. Oprócz urządzenia w tym celu zebrań i podawania do władz memoryałów, Towarzystwo dostarczać będzie swym członkom wszelkiego rodzaju informacyi, tworzyć będzie biura informacyjne, dopomagać do tworzenia wszelkiego rodzaju placówek kulturalnych i ekonomicznych, a w szczególności popierać zdrowy ruch parcelacyjny na Ziemiach Wschodnich.

Siedzibą Towarzystwa jest m. Warszawa. Po za Warszawą działać będą oddziały Towarzystwa.

Towarzystwo składać się będzie z członków rzeczywistych, korespondentów i popierających.

Zwłaszcza pożądani są członkowie korespondenci, którzyby zobowiązali się przysyłać Towarzystwu informacye peryodyczne z Kresów, obrazujące potrzeby miejscowe, braki, które należałoby usunąć i sprawy, które należałoby poprzeć (członkowie honorowi wolni są od opłaty).

Towarzystwo Kresów Wschodnich stawia sobie za zadanie stać w ocenianiu stosunków na stanowisku wyłącznie państwowem i tylko z tem zastrzeżeniem współdziałać będzie z innemi stowarzyszeniami.

Komitet organizacyjny Kresów Wschodnich wzywa wszystkich, którzyby chcieli współpracować dla pomyślności wschodnich Ziem Rzpltej, w charakterze bądź to członków Towarzystwa, bądź jego informatorów przygodnych, do przesyłania swych zgłoszeń i informacyi pod adresem: „Towarzystwo Kresów Wschodnich", Warszawa, ul. Wilcza 53 m. 5.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek 19 maja o g. 7.30 w. „Biały mazur", operetka. (Przedstawienie na dochód Tow. ochrony młodzieży).

Piątek 20 maja o g. 7.30 w. „Twarz i maska", gościnny występ W. Brydzińskiego.

Koncert na dochód Towarzystwa Opieki nad młodzieżą odbędzie się w ramach tygodnia TOM. w piątek 20 bm. Wykonawcami wielce artystycznego programu będą wybitni artyści, jak śpiewaczka Celina Nahlikówna, skrzypek Józef Cetner, śpiewak Romuald Cyganik i wiolonczelista hr. Andrzej Komorowski. Akompaniuje prof. Wł. Weber. Program obejmuje m. in. koncert skrzypcowy Czajkowskiego. Bilety do nabycia u Seyfartha.

Delegacya rumuńska, w skład której wchodzili reprezentanci wszystkich ministerstw rumuńskich, przejechała onegdaj przez Lwów do Warszawy. We Lwowie zatrzymała się przez kilka godzin, powitana przez reprezentantów miasta, Izby handlowej, Dyrekcyi poczt itd. Misya przybyła do Polski pod przewodnictwem p. Florescu, w celu podjęcia rokowań nad ułożeniem traktatu handlowego między Polską a Rumunią. Rokowania mają się rozpocząć jutro. Do wzięcia udziału w rokowaniach zaproszony został telegraficznie p. Tenner, jako reprezentant Izby handlowej we Lwowie.

Apel do lwowskiego żeńskiego sokolstwa. W dniach 8—10 lipca br. odbędzie się VI Zlot Sokolstwa polskiego w Warszawie. Jest to zarazem pierwszy Zlot w wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polsce. Zarząd Oddziału żeńskiego Sokoła-Macierzy zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Polek, aby wstępowały w szeregi ćwiczących. Niech Lwów nie zostanie poza innemi miastami, raczej niech będzie najsilniej reprezentowany! Zarząd dołoży wszelkich starań celem ułatwienia chcącym wziąć udział w Zlocie, przedewszystkiem zaś uprawnień do zniżek w podróży. Na ćwiczenia, które odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—7 popoł. można zapisywać się w kancelaryi Sokoła-Macierzy, przy ul. Zimorowicza (Gmach Sokoła) w godzinach popołudniowych.

Wypłata płatnego dnia 1. bm. kuponu Nr. 2 od 4 proc. biletów skarbowych Ser. I. Z lwowskiej Dyrekcyi Skarbu donoszą: Reskryptem z dnia 25 kwietnia 1921 L. 2946/926/G. U. K. zarządziło ministerstwo skarbu zrealizowanie kuponu Nr. 2 od 4 proc. biletów skarbowych Serya I. płatnego dnia 1 bm. Celem zrealizowania rzeczonego kuponu mają się strony interesowane zgłaszać w kasach państwowych, względnie w urzędach podatkowych, gdzie otrzymają potrzebne wyjaśnienia.

(o) **Wystawa w cukierni Zalewskiego** ściąga już nietylko smakoszów, ale i oko znawców. Otożcukiernia ta wpadła na doskonały pomysł, by cukry swego wyrobu (a wiemy jakie dobre) umieszczać w skrzyniach zakopiańskich. Pudełka te będące równocześnie trwałą a śliczną pamiątką, pełną artystycznego stylu, pochodzą ze znanej lwowskiej pracowni Łucyi Wieser.

(o) **Rajskie jabłka, winogrona** pojawiły się już we Lwowie, ale... na kapeluszach damskich. Jest to „le dernier cri" mody kilka takich jabłuszek, grusz, śliw „bałamkających" nad uchem modnisi.

Czortków Górnoślązakom. Na wieści o powstaniu górnośląskiem, jakie dotarły do Czortkowa zebrała się ludność polska na wiec w sali Rady miejskiej. Uchwaloną została rezolucya, w której oddają braciom Górnoślązkim wyrazy hołdu i czci za obronę starej ziemi piastowskiej i przyrzekają nieść im w tej walce pomoc moralną i materyalną. Na dowód iż nie są to jedynie puste słowa zainicyował wybrany Komitet składkę i zdołał zebrać i wysłać 120 tysięcy marek gotówką oraz wagon zboża. Dalsza zbiórka w toku.

Odezwa Komitetu Plebiscytowego w Oświęcimiu. Tuteiszy Komitet plebiscytowy wydał do ludności miasta odezwę nawołującą w gorących słowach do składania wydatnych ofiar w żywności i gotówce.

Prowokatorowie w Złoczowszczyźnie. W powiecie złoczowskim ukazali się podejrzani „atamani", którzy dopytując się i szukając za ukrytą bronią, nawołują włościan do powstania. Podając opwyższą wiadomość dodaje „Wpered", że ostatnio ukazali się oni na przedmieściach Złoczowa.

Tyfus plamisty i czarna ospa we wschodniej Małopolsce. „Wpered" donosi, że w kilku wsiach powiatu stanisławowskiego w zastraszający sposób szerzy się tyfus i czarna ospa. W powiecie sokalskim natomiast zmarło od dnia 1 stycznia do 10 maja 50 ludzi, co przy 2000 ludności stanowi 2.5% Tyfus w dalszym ciągu szerzy się.

Pierwszy transport jeńców b. austr. armii, złożony przeważnie z Ukraińców z Galicyi, przejechał przedwczoraj przez główny dworzec we Lwowie.

(mg) **Żywe kamienie.** Nie te, które można znaleźć w wypożyczalniach książek i na wystawach księgarskich... Pojawiają się bowiem we Lwowie inne „żywe kamienie", które skaczą z pięter Bogu ducha winnym przechodniom na głowę w zamiarze morderczym. Niedawno kamień taki, wielkości dużego bochenka chleba spadł z balkonu kamienicy przy ulicy Brajerowskiej 6 i gdyby się nie spóźnił o pół sekundy, zapewne zabiłby osobę, która obok owego domu przechodziła. Wypadek to nierzadki. Jeżeli właściciele domów w opieszałości swej pozwalają, by kawałki gzymsów i murów walił się przechodniom na głowy, powinny się tymi „żywymi kamieniami" zająć odpowiednio władze miejskie.

Tydzień Dzieci TOM. Zaproszenia i bilety na koncert spacerowy z tańcami, który odbędzie się 21 bm. w salach recepcyjnych namiestnictwa wydawane będą zgłaszającym się począwszy od 18. bm. od godz. 5—7 w westybulu hotelu George'a.

Ekonomista.

O nawiązaniu stosunków gospodarczych z Węgrami.

I.

Lwów, 19 maja.

Państwo węgierskie po przegranej wojnie z upadku swego powoli podnosi się. — Ostatnie miesiące to czasy powolnej konsolidacyi politycznej i gospodarczej, powolne umacnianie tych resztek, które pokój w Trianon tysiąc lat istniejąc mu państwu węgierskiemu pozostawił. Minęły czasy czerwonego a później białego teroru, w kraju nastąpił wzorowy porządek i praworządność. Objawy tej konsolidacyi widzimy na każdym kroku. — Korona węgierska wykazuje stałą tendencyę zwyżkową w porównaniu z koroną niemiecko-austryacką i w porównaniu z marką polską. — Zwycięska i neutralna zagranica żywo interesuje się politycznem i gospodarczem położeniem państwa węgierskiego, okazując mu odrobinę więcej zaufania niż np. Niemieckiej Austryi. Kapitał zagraniczny nie wykupuje tak bezwzględnie przedsiębiorstw węgierskich, jak w innych krajach o słabej walucie, lecz szuka zbliżenia do sfer posiadających na Węgrzech jak np. Węgierski Bank dla handlu i przemysłu razem z angielskim kapitałem stworzył Węgiersko-Angiels i Bank i Węgierski Agrarny i Rentowy Bank łącznie z włoskim kapitałem stworzył Węgiersko-Włoski Bank; Bank drzewny łącznie z włoskim kapitałem stworzył Foresta itd. Wrodzony konserwatyzm i królewskość Węgier dają zagranicy więcej zaufania, niż republikanizm Niemieckiej Austryi, Czech lub innych państw.

Kraj węgierski to do tego kraj bogaty, mający w urodzajnej swej ziemi skarby, które dopiero wszechświatowa wojna nauczyła cenić, w której okazało się, że praca na roli pracowitego rolnika jest skarbem nieocenionym dla siły gospodarczej kraju. Urodzajna dolina między Dunajem a Cisą produkuje więcej zboża niż wymagają potrzeby ludności tam zamieszkałej i daje znaczny kontyngent zboża dla eksportu. Przemysł węgierski przez imperialistyczno-centralistyczne zapędy Austryi przez długie czasy w zarodku trzymany dopiero w czasie wojny wszechświatowej dla potrzeb wojska zastosowany stokrotnie się rozwinął i stworzył przemysł, który może się równać przemysłowi wielkich państw Zachodu.

Nawiązanie stosunków gospodarczych z Węgrami jest tem korzystniejsze, że Polsce, jako krajowi o słabej walucie, zależeć musi na zakupach tanich w krajach o słabej walucie, a krajem takim są również Węgry. — Niestety, polityka gospodarcza handlowa Polski idzie w kierunku zupełnie niewłaściwym. Zamiast kupować towary, potrzebne dla Polski, w krajach o słabej walucie, a sprzedawać produkta wywozowe polskie w krajach o silnej walucie, czyni się, można powiedzieć, coś wprost przeciwnego. Zakupuje się w krajach o drogiej walucie, jak Ameryce, Francyi, Holandyi, sprzedaje produkta polskie Austryi lub Czechom. W kraju tak zdolnym do eksportu, jak Węgry, Polska od chwili swego państwowego zmartwychwstania nic prawie nie zakupiła. Jest to tem dziwniejsze, że przed rozbiorami Polski istniał już żywy obrót handlowy między Polską a Węgrami.

Państwo węgierskie dostarczyło swoje produkta wszystkim państwom, nawet w znacznej mierze sąsiadom, którzy przyczynili się do zniszczenia państwa, bliskiej Polsce prawie nic nie dostarczyło.

Domaganie się sfer przemysłowych i handlowych w Polsce, np. Izby handlowej lwowskiej, Zjazdu przemysłowców, przedewszystkiem jednak inicyatywa wyszła od delegacyi węgierskiej w Warszawie, zrobiła swoje. — Przyszła do skutku umowa kompensacyjna, która przed kilku dniami została ratyfikowaną. Podnieść należy szczególnie gorliwą współpracę znanego w szerokich kołach Lwowa Dr. Rawity Gawrońskiego, naczelnika wydziału Sekcyi Handlu Zagranicznego Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Umowa kompensacyjna, z istoty swojej, musi przedewszystkiem uwzględniać wymianę handlową. Pominięto w pertraktacyach przemysł, który w Polsce łatwo podnieść się może przy współdziałaniu sił węgierskich, które już ze względów politycznych z sympatyą do takich współnych poczynań odnosić się będą. Obecnie w Budapeszcie bawiąca wycieczka polskich przemysłowców i handlowców zapewne przyczyni się do dotychczas nietkniętej współpracy przemysłowej. Istniejące Izby handlowe polsko-węgierskie w Budapeszcie, Warszawie, Wiedniu, ułatwić mogą zadanie.

Przejdźmy poszczególne działy, w których produkcya Węgier, zdolna do eksportu, może być konsumowaną przez odbiorców w Polsce, w których przemysł węgierski może być zaszczepiony w Polsce.

Gleba węgierska, urodzajna, produkuje zboże, pszenicę, jęczmień, żyto, owies, kukurudzę, cebulę o nadzwyczajnej jakości, wyprzedzając co do dobroci zboże rumuńskie, czeskie czy tam inne. W związku z urodzajną ziemią na dobroć zboża musi wpłynąć i pracowitość rolnika węgierskiego, który w sumiennej, wzorowej pracy na roli widzi szczyt swych ideałów.

W związku z rolnictwem rozwinął się na Węgrzech przemysł rolniczy na silnych zdrowych podstawach oparty, powstały potężne młyny, jak: Hungaria, Pierwszy Węgierski Młyn, Gizela, Wiktorya, Kiraly, Borsot Miskolcz, które doskonałością swych technicznych urządzeń wydają mąkę przedziwnej czystości i dobroci, która już w czasach przedwojennych konkurencyą swoją istnienie młynów w Galicyi prawie że uniemożliwiała. — Już w czasach pokojowych mąka węgierska ze względu na swą dobroć na rynkach świata była wyżej płaconą. — Rozwinęły się również wzorowe browary, gorzelnie, cukrownie, fabryki marmelady, których marka za granicą jest dobrze znaną.

Dr. Thieberg Kazimierz.

Bestyalski mord.

Żona wraz ze swą siostrą i szwagrem morduje męża przez uduszenie.

Lwów, 19 maja.

(!) Zeszłego tygodnia wydarzył się w Tatarowie, pow. Nadwórna, bestyalski mord, który świadczy o ogromnem zdziczeniu wśród ludu wiejskiego.

W okrutny sposób zamordowany został na połoninie przemytnik tytoniu i spirytusu Ilko

Dmytruk przez swą żonę Malanię, jej siostrę i szwagra. Sprawcy zwabili Dmytruka do lasu, tam spoili go wódką, poczem go udusili. Zwłoki zakopali w lesie.

Zawiadomiona ekspozytura śledcza w Stanisławowie wysłała na miejsce czynu nadkomis. Brożyńskiego z psem policyjnym i wywiadowcą i ci niebawem sprawców aresztowali. Aresztowani przyznali się do czynu i zostali odstawieni do sądu w Stanisławowie, gdzie mają stanąć przed sądem doraźnym, z wyjątkiem Malani, gdyż ta znajduje się w ciąży.

Nieudały napad bandytów.

Lwów, 19 maja.

(!) Dnia 2 maja około godz. 9 w lesie w Koreninie pow. Sokal, napadło 3 uzbrojonych w rewolwery i laski bandytów na jadącego w kierunku Korczyna Leiba Schmalzbacha z Witkowa Nowego, który spostrzegłszy bandytów, podciął konie i uciekł, zaś bandyci oddali za uciekającym około 10 strzałów rewolwerowych, nietrafili jednak nikogo i nic nie zrabowali, poczem zbiegli w las.

CUKIER.

ZAKŁAD APROWIZACYJNY wzywa pp. kupców rejonowych dzielnicy: I., II., III., IV. i V., by zechcieli się zgłosić w kasie Zakładu celem wykupna asygnat na cukier dnia 20. maja w piątek — zaś pp. kupców rejon. dzieln. VI., pp. zarządców konsumów i zakładów dnia 21. maja 1921, w sobotę.

Cena cukru nierafinowanego w detalicznej sprzedaży konsumentom wynosić będzie po 68 Mk. za kilogram prócz opakowania, to jest za racyę 400-gramową 27 Marek 20 fenigów. 12043

Miejski Zakład Aprowizacyjny.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI